



# 140 LAT W KRAKOWIE

*Ośmielone łaskawością, z jaką Wasza Ekscelencja raczył obiecać nam wziąć nas pod swą pasterską opiekę, udajemy się z pokorną prośbą o wyjednanie pozwolenia pobytu naszego w Krakowie u Wysokich Władz Rządowych* – pisała w 1868 roku założycielka Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia m. Teresa Potocka do pasterza diecezji krakowskiej bpa Antoniego Gałęckiego. W tym roku mija 140 lat Zgromadzenia w służbie Miłosierdzia w królewskim Krakowie.

## **Pierwszy Dom Miłosierdzia**

Prowadzenie dzieła miłosierdzia w Krakowie było pierwotnym pragnieniem m. Teresy Potockiej i jej duchowego przewodnika ks. Zygmunta Goliána, ale z powodu różnych trudności okazało się to niemożliwe. Zachęcana jednak do założenia Domu Miłosierdzia w tym mieście, m. Teresa Potocka w towarzystwie s. Róży Kłobukowskiej i s. Felicjy Tabaczyńskiej przyjechała do Krakowa 8 maja 1868 roku. Siostry wprowadziły się do wynajętej wcześniej plebanii z kościółkiem Bożego Miłosierdzia przy ul. Smoleńsk. Wkrótce zaczęły zgłaszać się pierwsze pokutnice – dziewczęta moralnie zaniedbane, które pragnęły zmienić swoje życie. Ich liczba znacznie przekraczała możliwości lokalowe i nawet po wynajęciu sąsiedniego domku z ogródkiem i połączeniu go z plebanią krytym korytarzem, można było pomieścić tylko 20 dziewcząt. Zgłoszeń jednak było coraz więcej. Pojawiła się konieczność znalezie-

nia obszerniejszego budynku, który nie tylko pomieściłby większą liczbę pokutnic, ale też umożliwił zorganizowanie pracy zarobkowej w celu utrzymania zakładu.

26 lipca 1871 roku siostry i dziewczęta przeprowadziły się do dużego parterowego domu z jednopiętrową kamieniczką w podwórzu przy zbiegu ul. Straszewskiego i Zwierzynieckiej. Po pewnym dostosowaniu budynku mogły pomieścić kilkanaście sióstr i od 40 do 50 dziewcząt. By zaspokoić potrzeby domu, w zakładzie zorganizowano pralnię i szwalnię bielizny, a potem intrologatorię dla wydawnictwa ojców jezuitów. Przez pewien czas pokutnice zajmowały się też rozwijaniem kokonów jedwabiu i wyplataniem krzesel trzciniowych. Praca nie była jedynie źródłem utrzymania, ale pomagała w kształtowaniu chrześcijańskich cnót i prawości charakteru.

Następna przeprowadzka do podkrakowskiej wsi Łagiewniki miała miejsce w roku 1891. Siostry i wychowanki wprowadziły się do obszernego budynku ufundowanego przez znanego magnata i filantropa księcia Aleksandra Lubomirskiego. 20 sierpnia 1891 kard. Albin Dunajewski poświęcił kaplicę pw. św. Józefa i skrzydło zabudowań klasztornych przeznaczone dla pracy z dziewczętami. Ze względu na charakter tego dzieła apostolskiego, klasztor w Łagiewnikach był obiektem zamkniętym, w którym przebywało od 100 do 160 wychowanek. W 1893 roku w klasztorze otwarto nowi-

cjat Zgromadzenia, który z przerwą (1961 – 1971) istnieje w tym miejscu do dziś.

### Posługa samarytańska

Izolacja od świata zewnętrznego nie przeszkadzała jednak siostrze w trudnych czasach otwierać bramy i spieszyć z pomocą ludziom potrzebującym. W okresie I wojny światowej na posesji klasztornej postawiono dla rannych, a później dla także chorych żołnierzy 12 baraków, które mogły pomieścić nawet 1000 łóżek. Kolejne 300 znajdowało się w części zakładu. Siostry włączyły się w posługę chorym i obsługiwały kuchnię szpitalną, jednocześnie nie przerwały pracy wychowawczej z dziewczętami, choć ich liczba w tym czasie zmalała z powodu braku pomieszczeń. Wszystko wróciło do normy dopiero po 1920 roku, kiedy wojsko ostatecznie opuściło budynki klasztorne i zakładowe. W 1932 roku klasztor podjął się prowadzenia kuchni dla bezrobotnych i na pewien czas siostry otworzyły ochronkę dla dzieci z Łagiewnik. W tym czasie w kaplicy klasztornej odbywały się też zamknięte rekolekcje trzydniowe dla matek chrześcijańskich, a w każdą pierwszą niedzielę miesiąca na adorację Najświętszego Sakramentu do kaplicy przychodziły dzieci należące do Krucjaty Eucharystycznej. Wybuch wojny w 1939 roku nie przyniósł wprawdzie większych szkód w budynkach, ale znacznie utrudnił funkcjonowanie klasztoru i zakładu. Konieczone było zmniejszenie liczby siostr, zakład natomiast był przepełniony, bo władze niemieckie od 1942 przysyłały do niego kobiety pochwycone na nielegalnym handlu na ulicy lub z powodu drobnych kradzieży czy innych wykroczeń. Siostry nie zaprzestały też pomagać okolicznej ludności. W klasztorze przyjmowano uchodźców, a przy współpracy z gminnym komitetem wydawano obiady dla bezrobotnych i biednych.

### Służba całemu światu

W okresie międzywojennym w łagiewnickim klasztorze żyła i zmarła św. Siostra Faustyna. To jej Pan Jezus przekazał wielkie orędzie o Bożym miłosierdziu i niejako zdeponował je w Łagiewnikach. Już w czasie II wojny światowej Łagiewniki stawały się nie tylko miejscem kultu, ale także centralnym ośrodkiem propagowania nabożeń-

stwa do Bożego Miłosierdzia. W roku 1943 w kaplicy klasztornej poświęcony został obraz Jezusa Miłosiernego namalowany przez Adolfa Hyle jako wotum za ocalenie rodziny z wypadków wojennych i w III niedzielę miesiąca odbywały się uroczyste nabożeństwa ku czci Bożego Miłosierdzia. Do klasztornej kaplicy przybywali nie tylko mieszkańcy Krakowa, ale i okolic. Wśród nich był pracownik *Solwayu* Karol Wojtyła – człowiek w drewniakach, który za kilkadziesiąt lat na tym miejscu poświęcił bazylikę Bożego Miłosierdzia. Misja św. Siostry Faustyny miała też wielki wpływ na rozwój apostolskiego dzieła Zgromadzenia. Siostry przyjęły ją i opieką oraz modlitwą objęły nie tylko zagubione moralnie dziewczęta i kobiety, ale każdego potrzebującego wsparcia człowieka. Sprawy głoszenia światu tajemnicy Bożego miłosierdzia przez czyn, słowo i modlitwę służyły dawne i nowe dzieła prowadzone przez Zgromadzenie. Siostry nadal prowadzą Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy dla dziewcząt wymagających moralnej odnowy, w wielu językach prowadzą formację apostołów Bożego miłosierdzia w stowarzyszeniu *Faustinum*, przygotowują publikacje w Wydawnictwie *Misericordia* i wydają kwartalnik *Orędzie Miłosierdzia*. Przyjmują także pielgrzymów, którym przybliżają orędzie Jezusa Miłosiernego przez głoszenie prelekcji, rekolekcje, sympozja czy indywidualne spotkania.

Każda z siostr czuje się powołana i uzdolniona przez Pana Jezusa do niesienia współczesnemu światu tego wielkiego orędzia o Bożym miłosierdziu. Jednocześnie ma świadomość odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa. Przypominał nam o tym Jan Paweł II, kiedy w 1997 roku przybył do Sanktuarium w Łagiewnikach: *Drogie Siostry! Spoczywa na was niezwykle powołanie. Wybierając spośród was błogostawioną Faustynę, Chrystus uczynił wasze Zgromadzenie stróżem tego miejsca, a równocześnie wezwał do szczególnego apostolstwa Jego miłosierdzia. Proszę was, podejmując to dzieło. Dzisiejszy człowiek potrzebuje waszego głoszenia miłosierdzia; potrzebuje waszych dzieł miłosierdzia i potrzebuje waszej modlitwy o miłosierdzie. Nie zaniedbujcie żadnego z tych wymiarów apostolstwa.*

s. M. Natanaela Czajkowska ZMBM

# PATRONKA MŁODYCH (2)

## MISTRZYNI UFNOŚCI



W ostatnim numerze „Orędzia Miłosierdzia” przeczytałam o tym, że św. Siostra Faustyna została wybrana do grona Patronów Świątowych Dni Młodzieży w Sydney 2008 roku. Bardzo się z tego ucieszyłam i z tej racji chciałam podzielić się swoimi przemyśleniami i doświadczeniem, jakie w moje życie wniosła Apostołka Bożego Miłosierdzia.

Nikt, kto wkracza w bardziej dojrzałe życie, wchodzi w świat relacji międzyosobowych, nie może przejść obojętnie wobec tego, co określamy słowem: zaufanie. Trudno byłoby wyobrazić sobie szczęśliwe życie bez ufności wobec Boga i bliskich sobie ludzi, jakkolwiek dobrą „paczkę” przyjaciół, których nie łączyłyby żywe więzi braterstwa i życzliwości, wzajemne zaufanie. Moja droga ufności była trudna, dlatego – jak mi się wydaje – opowiadanie o niej może pomóc komuś, kto znajduje się w podobnej sytuacji. Przewodniczką na tej drodze i znakomitą mistrzynią stała się dla mnie św. Siostra Faustyna, która uczyła mnie i nadal uczy tej bardzo trudnej sztuki, jaką jest zaufanie wobec Boga i drugiego człowieka.

Życie w moim domu rodzinnym nie było wcale łatwe. Choć moim marzeniem było odnaleźć w swoim życiu kogoś, komu będę mogła zaufać, przy kim będę czuć się bezpieczna, wysłuchana, zrozumiana i zaakceptowana, to jednak historia potoczyła się inaczej. Wraz z rodzinstwem „odarto” nas z pozytywnych doświad-

czeń zaufania drugiej osobie już w domu, zadano nam rany nieufności, a nasza rodzina przez brak przebaczenia i pogoń za pieniędzmi była prawie rozbita. Tak trudno było zaufać rodzicom i sobie nawzajem. Przyszła czas, że miałam już wszystkiego dosyć. Wtedy to dostałam od babci urodzinowy prezent, który pomógł mi spojrzeć inaczej na otaczający mnie świat. Był to „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny. Jego lektura pochłonęła mnie całkowicie, choć niektóre partie tekstu były dla mnie na początku niezrozumiałe. Uderzyły mnie jednak słowa, które Jezus mówił do niej o *ufności*, zaczęłam głębiej zastanawiać się nad jej postawą pełną oddania Bogu i ludziom.

Kiedy rozmyślałam nad historią jej życia, zauważyłam, że jej dzieciństwo było inne niż moje. Bóg dał jej dobry start do pełnego zaufania Jemu przez pozytywne doświadczenia, jakie wyniosła z domu rodzinnego. Młoda Helenka doświadczyła w religijnej atmosferze rodzinnego domu dziecięcego zaufania swoim rodzicom i ludziom. A potem: na służbie i w klasztorze, mimo że nie zawsze przychodziło jej to łatwo, wzrastała w tej postawie, aż doszła do całkowitego zdania się na Boga i heroicznej miłości wobec ludzi, za których przecież ofiarowała nawet swoje życie.

Pomyślałam wtedy: jeżeli Bóg mnie kocha, to prawdą jest, że nawet najgorsze doświadczenia w domu nie mogą przesądzać o zdolności otwarcia mojego serca Jemu i ludziom, których chciałam mieć za przyjaciół. Siostra Faustyna stała się więc moją nauczycielką w szkole ufności. Podpatrywałam jej życie i starałam się ją jakoś naśladować. Zobaczyłam, że nieustannie zgłębiała prawdę o Bogu jako Ojcu bogatym w miłosierdzie, o Jego miłosiernej miłości do każdego człowieka, i to pozwalało jej coraz pełniej powierzać Mu siebie i swoje codzienne troski. *O Boże mój, nadziejo moja jedyna, w Tobie położyłam ufność całą i wiem, że nie będę zawie-*

dziona (Dz. 317). *Wiem, że mnie miłujesz, a to mi wystarczy* – wyznawała (Dz. 885). Poznawała Boga, zgłębiając Pismo Święte na modlitwie, miała też szczególny dar wnikania w tajemnice Jego miłości do człowieka. W jej zapiskach odnalazłam słowa: *Nie rozumiem, jak można nie ufać Temu, który wszystko może; czuję, że kocham Boga, i czuję, że On mnie kocha* (Dz. 254). Poznanie prawdziwego oblicza Boga, jako tego, który stwarza nas z miłości, oddaje za nas swe życie i troszczy się nieustannie o człowieka, wyzwalało w jej duszy miłość i coraz większe zaufanie Jezusowi, nawet w sytuacjach po ludzku bez wyjścia. Wiedziała, że *prędzej niebo i ziemia obróciłyby się w nicość, aniżeliby duszę ufającą nie ogarnęło miłosierdzie Boga* (por. Dz. 1777). Wieczorami przed snem lubiłam przeglądać jej poezje; jest w nich po prostu dzieckiem, które płynie w łodzi po morzu bezpiecznie i ufnie, nawet pośród wielkich fal: *lecz ponad wszystko dlatego jedynie, że Bóg jest sternikiem jej łodzi życia* (por. Dz. 1322).

Mijały lata. Sytuacja w domu zaczęła się zmieniać. Odkąd zaprosiłam do swego życia Jezusa i zaczęłam Mu ufać, przezwyciężyłam wielkie kryzysy i emocjonalne dołki. Udało mi się nawet doprowadzić do pokojowej atmosfery w domu. Dostałam się na wymarzone studia. Zobaczyłam, że zaufanie Bogu pomogło mi także zaufać osobom, których Bóg postawił na mojej drodze. Dzisiaj mam wspaniałych przyjaciół. Wiele refleksji wciąż powraca, bo w gronie kolegów rozmawiamy o naszych życiowych aspiracjach i międzyludzkich relacjach, w których tak często brakuje zaufania. A przecież, żeby człowiek mógł być szczęśliwy, jego „ja” musi spotkać się z drugą osobą, a zaufanie staje się drogą, pomostem pomiędzy ludźmi. Czasem te mosty zostaną spalone przez płomień naszych błędów, zbyt szybko wypowiedziane słowa, pochopne oceny bliźnich, brak przebaczenia, a często też przez sytuacje przez nas nie zawinione. Nauczyłam się od św. Siostry Faustyny, że jest Ktoś, kto może uzdrawiać nasze rany,

pomagać nam odbudować spalone mosty między ludźmi, ożywić glebę naszej duszy. Można wzrastać duchowo we wspólnocie Kościoła, zerwać z grzechem i starać się o czyste serce, modlić się, tak jak Jezus nauczył św. Siostrę Faustynę, chociażby krótkim wezwaniem: *Jezu, ufam Tobie, ufam w morze miłosierdzia Twego* (Dz. 249). Święta Siostra Faustyna – *mistrzynie ufności* podpowiada, że łaska Boga może wszystko. Sama przecież doświadczyła w życiu, że promienie łaski mogą zdziałać w nas aż tak wiele. *Pod tymi promieniami rozgrzeje się serce, chociażby było zimne jak bryła lodu* – pisała – *chociażby było twarde jak skała* (Dz. 370).

W moim krótkim życiu rozumiałam, że zaufanie Bogu zawsze otwiera nas na zaufanie, drugiemu człowiekowi. Czasem to dobry przyjaciel podprowadzi nas do Boga, któremu będziemy mogli podać naszą dłoń, by odtąd z odwagą wędrować w życie. Mnie swoją dłoń podała św. Siostra Faustyna, kiedy najbardziej jej potrzebowałam. Pokazała mi *Miłosierdzie*, które nie przestaje szukać młodych serc na bezdrożach świata. Jest prawdziwą mistrzynią ufności nie tylko w swoim życiu, ale także w życiu tych, którzy proszą ją o pomoc i korzystają z jej niezwykle bogatego doświadczenia.

*Studentka Basia*

### **Ofiary na głoszenie orędzia Miłosierdzia na Świątowych Dniach Młodzieży w Sydney 2008**

można wpłacać na konto:

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia  
ul. Siostry Faustyny 3  
30-420 Kraków

Kredyt Bank S.A.  
Filia nr 6 w Krakowie, I O/Kraków  
ul. Dietla 68, 31-039 Kraków  
nr: 09 1500 1142 1220 6033 7464 0000  
IBAN: PL  
BIC: KRDBPLPW  
**z dopiskiem: SYDNEY 2008**



## ŚWIĘTA KATARZYNA ZE SIENY I ŚWIĘTA SIOSTRA FAUSTYNA

Bliskość dat: 29 kwietnia – liturgiczne święto św. Katarzyny ze Sieny – i 30 kwietnia – rocznica kanonizacji św. Faustyny Kowalskiej przez papieża Jana Pawła II – pobudza do zestawienia tych dwóch wielkich świętych, odległych w czasie, ale bliskich duchowo. Obydwie żyły 33 lata, tak jak ich Boski Oblubieniec: święta sienneńska w latach 1347-1380, a święta polska w latach 1905-1938. Poziom wykształcenia obydwu był raczej niski, więc w ich dziełach nie znajdziemy systematycznego wykładu prawdy o Bożym miłosierdziu ani też jego precyzyjnej definicji. A jednak uczone rozważania błędną wobec jasnych i wyczerpujących objawień, jakie otrzymały nasze święte, obydwie mistyczki.

Święta Katarzyna ze Sieny, pochodziła z rodziny skromnego farbiarza, miała bardzo liczne rodzeństwo, nie chodziła nigdy do szkoły, a jednak udało się jej dokonać niezwykłych dzieł, takich jak: powrót siedziby papieskiej do Rzymu, co oznaczało koniec „niewoli” awiniońskiej, pogodzenie republiki Florencji z Rzymem, skuteczna misja pokojowa wśród narodów europejskich, rozdzielonych przez wojny bratobójcze, na bazie wspólnych korzeni chrześcijańskich. Poza tym jej dzieła, które dyktowała swoim uczniom

(była bowiem analfabeta, a nauczyła się pisać dopiero w ostatnich latach życia) przetrzymały próbę czasu, nadal są niezwykle aktualne i rozpowszechnione na całym świecie. Są to: „Księga”, powszechnie znana jako „Dialog o Bożej Opatrzności”, jej „Listy” skierowane do głów państw, władców, po-

lityków, dowódców wojskowych, kardynałów, papieży, i „Modlitwy”. Działanie Katarzyny okazuje się niezwykle, a może należałoby je nazwać cudownym, bo: „nieuczona – nauczała” i „wybiła się przez jasność doktryny” – jak to określił papież Jan XXIII. Jakże nie zobaczyć w tym działaniu Boga, który wybiera *osoby pozornie nieodpowiednie i tak udoskonala ich wrodzone zdolności, że stają się one zdolne do działań całkowicie przekraczających ich możliwości (...)* nie tyle, aby zmieszać mądrość mędrców, ale by podkreślić swoje działanie – napisał papież Jan Paweł II w Liście apostolskim „Amantissima Providenza” z 29 kwietnia 1980, w sześćsetną rocznicę śmierci św. Katarzyny ze Sieny.

Podobnie jak święta sienneńska, Helena Kowalska, znana jako Siostra Faustyna, pochodziła z rodziny licznej i skromnego pochodzenia, a jej wykształcenie ograniczyło się do trzech klas szkoły podstawowej. W czasach, kiedy żyła, czyli na początku XX wieku, nikt nie mógłby przypuszczać, że jej dzieła: „Dzienniczek” i „Listy” będą znane na całym świecie, i że dla wszystkich będzie ona Apostołką Bożego Miłosierdzia. W swoim „Dzienniczku” zapisała – jak św. Katarzyna – swoje rozmowy z Jezusem, który prosił ją, aby upowszechniała przesłanie o Bożym miłosierdziu na całym świecie, dla zbawienia dusz. Ustanowienie Święta Bożego Miłosierdzia w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, czego dokonał papież Jan Paweł II w dniu jej kanonizacji, jest najważniejszym zewnętrznym znakiem kultu Bożego Miłosierdzia w formach, które objawił jej Jezus.

Miłosierdzie (*miser cordia*), według dosłownego znaczenia dwóch łacińskich słów, oznacza współczucie serca, które popycha nas, aby wspomóc biedę innych. Papież Jan Paweł II, w swojej encyklice „Dives in misericordia” łączy miłosierdzie z nieskończoną miłością Boga, potężniejszą niż jakiegokolwiek rodzaj zła, w które może uwikłać się człowiek, ludzkość, świat, i definiuje je jako



nieodzowny wymiar miłości, jakby drugie jej imię, a zarazem właściwy sposób jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdiera się również do jego serca i może go „zatrącić w piekło” (DM 7). Tak rozumie miłosierdzie również św. Siostra Faustyna, która napisała, że miłosierdzie jest kwiatem miłości; Bóg jest miłością, a miłosierdzie jest Jego czynem, w miłości się poczynia, w miłosierdziu się przejawia. Na co spojrzę, wszystko mi mówi o Jego miłosierdziu (Dz. 651). Święta Siostra Faustyna w swoim „Dzienniczku” ukazuje całą panoramę miłosiernej miłości Boga do człowieka, poczynając od dzieła stworzenia aniołów, świata i ludzi, poprzez wcielenie i narodzenie Syna Bożego, Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie aż po przenaczenie człowieka do życia we wspólnocie z Bogiem już na ziemi i przez wieczność całą, co staje się możliwe w Kościele świętym, Misyicznym Ciele Chrystusa.

Neogarniona potęgą miłosierdzia Bożego objawia się najpełniej w tajemnicy krzyża. Kontemplując ofiarę Krzyża, najwyższe objawienie Bożego miłosierdzia, Katarzyna wykrzykuje: *Przez miłosierdzie Twoje zostaliśmy stworzeni i przez miłosierdzie Twoje zostaliśmy na nowo stworzeni w krwi Syna Twojego. Miłosierdzie Twoje zachowuje nas. Miłosierdzie kazalo Synowi Twemu rozstrzygnąć bój na drzewie krzyża, w tej walce śmierci*

*z życiem, a życia ze śmiercią. Wtedy życie pokonało śmierć grzechu, a śmierć grzechu odebrała życie cielesne nieskalanemu Barankowi. Kto został zwyciężony? Śmierć. Co było tego przyczyną? Miłosierdzie Twoje („Dialog o Bożej Opatrzności czyli księga Boskiej nauki”). Boże, któryś jednym słowem mógł zbawić*

*światów tysiące, jedno westchnienie Jezusa uczyniłoby sprawiedliwości Twojej zadość – pisała Siostra Faustyna zachwycając miłością miłosiernej Boga do człowieka – ale Ty, o Jezu, sam podjąłeś tak straszną mękę za nas jedynie z miłości. Sprawiedliwość Ojca Twego byłaby prześlągana jednym westchnieniem Twoim, a wszystkie wyniszczenia Twoje są jedynie dziełem miłosierdzia Twego i niepojętej miłości. Ty, o Panie, odchodząc z tej ziemi, chciałeś pozostać z nami i pozostawiłeś sam siebie w Sakramencie Ołtarza i otworzyłeś nam na rozcięź miłosierdzie swoje. Nie ma nędzy, aby Cię wy-czerpała; wezwałeś wszystkich do tej krynicy miłości, do tego źródła Bożego zmiłowania (Dz. 1747).*

Wobec człowieka miłosierdzie jest więc największym Bożym przymiotem. Odrzucenie go prowadzi do zatwardziałości w złu i jest najcięższym grzechem, który nigdy nie dostąpi przebaczenia, bo dusza uważa, że nędza jej jest większa niż miłosierdzie Moje. Oto grzech niewybaczalny, ani w tym życiu, ani w przyszłym. Dusza odrzuciła miłosierdzie Moje, wzgardziła nim i grzech ten jest cięższy, niż wszystkie inne grzechy, które popełniła („Dialog”). Także w „Dzienniczku” Siostra Faustyna pisze, że brak zaufania do Bożego miłosierdzia jest najcięższym grzechem: *Najboleśniej ranią Mnie grzechy nieufności (Dz. 1076); O, jak bardzo Mnie rani niedowierzenie duszy. Taka dusza wyznaje, że jestem święty i sprawiedliwy, a nie wierzy, że jestem miłosierdziem, nie dowierza dobroci Mojej. I szatani wielbią sprawiedliwość Moją, ale nie wierzą w dobroć Moją (Dz. 300).*

Natomiast w dalszej części „Dzienniczka” Jezus mówi o tym, jak oddawać cześć Bożemu miłosierdziu: poprzez zaufanie Jego miłości i poprzez świadczenie dobra bliźnim czynem, słowem i modlitwą. Ponad to przekazuje nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego: obraz, święto, koronkę i modlitwę w chwili Jego konania na krzyżu zwaną Godziną Miłosierdzia. *Miłosierdzie Moje – powiedział Jezus do Siostry Faustyny – jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski (Dz. 699).*

Ludovico Cartotti Oddasso



Szkic św. Faustyny autorstwa s. Gaudii Skass